

Kazimierz R y m u t

GRANICA CZY STREFA PRZEJŚCIOWA  
MIĘDZY NOMEN APPELLATIVUM A NOMEN PROPRIUM

Zagadnienie rozgraniczenia nazw własnych od nazw pospolitych od dawna stanowi podietę do dyskusji nie tylko dla językoznawców, ale także dla filozofów i logików. Od starożytności ciągnie się spór, co to jest nazwa własna i czym się ona różni od nazwy pospolitej. Definicji nazw własnych i pospolitych jest dużo. Nie miejsce tutaj je omawiać i oceniać. W ostatnich dziesiątkach lat największą popularnością cieszy się ujęcie, które odnosi nazwę własną i pospolitą do rzeczy przez te nazwy określane. Za punkt wyjścia moich rozważań przyjmuję definicję podaną przez filozofa polskiego E. Grodzińskiego - nazwa własna to wyraz nazywający pewien przedmiot jako pewną jednostkę, pewną całość wydzieloną z otaczającej nas rzeczywistości, bez względu na cechy, jakie są wspólne temu przedmiotowi oraz innym przedmiotom tak czy inaczej do niego podobnym - natomiast nazwa pospolita jest to wyraz, który oznacza (nazywa) przedmiot będący jednym z wielu podobnych przedmiotów, stanowiących określoną klasę, przy czym wyraz ten oznacza w danym języku ów przedmiot ze względu na wspólną cechę lub zespół wspólnych cech posiadanych przez wszystkie przedmioty klasy<sup>1</sup>. Podobnie określa nazwy własne i pospolite A. Superanska<sup>2</sup>. Innymi słowy nazwy własne określają pojedyncze, jednostkowe rzeczy czy zjawiska, nazwy pospolite zaś klasy zjawisk czy rzeczy. Nazwy własne posiadają z zasady jednostkowe desygnaty. Jeśli jakiś wyraz określa pojedynczą rzecz, będziemy go traktować jako nazwę własną, natomiast jeśli będzie określać klasę rzeczy czy zjawisk, to wyraz ten należeć będzie do nazw pospolitych. Ten podział wyrazów na nazwy własne i pospolite

nie zawsze da się konsekwentnie przeprowadzić, gdyż istnieją wyrazy, które nie mieszczą się w całości ani w nazwach pospolitych, ani też w nazwach własnych. Trudno jednoznacznie zaklasyfikować np. określenia narodowości typu *Polak*, *Czech*, *Francuz*, nazwy mieszkańców miast typu *krakowianin*, *warszawianin*. Podobna jest sytuacja w wypadku nazw firm oraz marek wyrobów przemysłowych. Dyskusyjna jest dalej przynależność do nazw własnych nazw okresów historycznych i prądów kulturowych typu *Renesans*, nazw tytułów książek i czasopism itd. Rzecz jasna pisownia tych wyrazów przez małą czy wielką literę jest rzeczą umowną i nie rozstrzyga o przynależności tych wyrazów do *nomen proprium* czy *nomen appellativum*. Trudność zaliczenia takiego czy innego wyrazu do nazw własnych czy pospolitych wynika po pierwsze z samego systemu języka. Nazwy własne wchodzą w skład systemu językowego i noszą cechy tego systemu. Wyrosły z zasobu leksykalnego języka i do tego zasobu leksykalnego przylegają. Co prawda język w procesie swojego rozwoju wtórnie niekiedy wytwarza cechy, które różnicują niektóre grupy nazw własnych od nazw pospolitych, ale cechy te mają charakter marginalny, nie wpływające na całość systemu językowego. Przykładowo można tu podać pomijanie rodzajników przy nazwach własnych w języku angielskim, sporadyczne zmiany paradygmatów fleksyjnych w słowiańskich nazwach własnych a w językach słowiańskich posiadających akcent ruchomy także zmiany miejsca akcentu. Dostrzegając tego typu wypadki można jednak stwierdzić, że cechy językowe nazw własnych zasadniczo nie oddzielają je od nazw pospolitych. Po drugie definicja nazwy własnej przytoczona na wstępie nie bazuje na samym systemie języka i nie wynika z analizy samego systemu języka, ale odnosi elementy językowe do rzeczy i zjawisk leżących poza tym systemem. Wydzielenie w otaczającej nas rzeczywistości pojedynczych rzeczy i zjawisk nastęrcza czasem wiele kłopotów. Przypomnę tu, jak wiele trudności sprawia odróżnienie tzw. de-sygnatów jednostkowych od zbiorowych, a przecież jest to

sprawa istotna w wypadku zaliczania wyrazów do nazw pospolicitych czy własnych.

Do tej pory mówiłem o takich wypadkach, kiedy nie wiemy, czy dany wyraz należy do grupy nazw własnych czy pospolicitych, gdyż kryteria, którymi się posługujemy, nie są dostatecznie wyraźne, by jednoznacznie powiedzieć - co jest nazwą własną a co pospolitą. Może to być nazwa własna lub nazwa pospolita. Ale w systemie językowym może wystąpić jeszcze inna sytuacja. Mianowicie ten sam wyraz może funkcjonować jako nazwa pospolita a równocześnie jako nazwa własna. Sytuację taką wytwarza sam system językowy, rozwój tego systemu.

Przypatrzmy się kilku przykładom. Ze współczesnej mikrotoponimii polskiej weźmy dwa. Miejsce położone za rzeką określa się wyrażeniem przyimkowym *za rzeką*, np. drzewa rosną *za rzeką*, mój dom leży *za rzeką*. Za tą samą rzeką wśród wielu pól jedno z nich może być nazywane *Za Rzeką*, w przeciwieństwie do innych kawałków pól, które mogą nosić inne nazwy. Powstaje sytuacja, kiedy miejsce określane jest wyrażeniem *za rzeką* a równocześnie pole w tym samym miejscu położone nazywane jest tym samym wyrażeniem. Na rzece może być most, teren za tym mostem położony określi się wyrażeniem przyimkowym *za mostem* a równocześnie las za tym mostem położony nazywany jest *Za Mostem*. Zamiast wyrażenia przyimkowego może być użyty rzeczownik np. *zarzecze*, *zamoście*. Sytuacji to nie zmieni. Teren za rzeką położony to *zarzecze*, konkretne pole za rzeką położone to *Zarzecze*; teren za mostem położony to *zamoście*, las za mostem usytuowany to *Zamoście*. Inny przykład ze współczesnych przerwisk polskich. Człowiek kulejący określany jest jako *kulawy* a równocześnie może być przezywany jako *Kulawy*. Podobnie człowiek o ciemnych włosach określany jest jako *czarny* i może być przezywany *Czarnym*. Obserwacje poczynione na materiale współczesnym można przenieść na zjawiska z przeszłości. W okresie tworzenia się dwustopniowego systemu antroponimicznego, gdy obok imienia pojawiała się drugie określenie, nie było wiadomo, czy w wy-

rażeniach typu: idę do Jana Kowala szło o człowieka wykonującego zawód kowala, czy o człowieka noszącego nazwę osobową z drugim członem Kowal. Jan mógł być kowalem a równocześnie mógł być nazywany Kowalem. Dopiero jego potomkowie przestali być kowalami, ale zatrzymali nazwę Kowal. Po ustaleniu się nazwisk omówiona wyżej sytuacja już nie występuje. Dziś Jan Kowal ma ustalone nazwisko i gdyby nawet tak się złożyło, żeby Jan Kowal wykonywał zawód kowala, to zbieżność ta byłaby tylko przypadkowa i wyrażenie idę do Jana Kowala pozostałoby jednoznaczne. Użycie imienia Jan rozstrzyga, że w tym zdaniu użyte zostało nazwisko Kowal. Zdanie byłoby dwuznaczne, gdyby w tej sytuacji wystąpiło nie nazwisko ale przezwisko Kowal. I jeszcze jeden przykład z historycznej polskiej toponimii. Dzisiejsze nazwy typu *Łagiewniki*, *Szczytniki* do końca XIII w. mogły określać nie tylko miejsca, ale także ludzi, którzy ten teren zamieszkiwali. Pierwotnie wyrazy te odnosiły się tylko do ludzi, oznaczały zawody przez ludzi tych wykonywane. Wtórnie z ludzi nastąpiło przesunięcie określenia na teren przez nich zamieszkały. Wyraz pospolity przeszedł do kategorii nazw własnych. Stał się nazwą miejscową. W dokumencie z roku 1275 czytamy: *hereditatem nostram que Lagewnici wlgariter nominatur ... que fuit hominum nostrorum, qui lagevnici wlgariter appellantur*<sup>3</sup>. W posiadłości określonej w XIII w. jako Łagiewnicy, dziś jako Łagiewniki, należącej do księcia krakowskiego i sandomierskiego Bolesława mieszkali łagiewnicy, służebnicy tegoż księcia. Cytowany dokument przytacza nawet ich imiona. W roku 1275 określenie łagiewnicy miało w tym konkretnym wypadku dwa zakresy użycia. Obejmowało miejsce i stanowiło nazwę własną, nazwę miejscową, ale równocześnie określało zawód ludzi w tej miejscowości zamieszkałych, było nazwą pospolitą. Wcześniej wyraz ten odnosił się tylko do ludzi i stanowił tylko nazwę pospolitą. Rzecz jasna, iż nie można podać dokładnego czasu, w którym nastąpiło przyjęcie przez ten wyraz drugiej funkcji, funkcji nazwy własnej. Mógł to być zresztą proces długotrwały.

Przykłady podobnego typu dobitnie wskazują, że w trakcie przechodzenia wyrazu z grupy nazw pospolitych do nazw własnych istniał okres, gdy dany wyraz pełnił podwójną funkcję - nazwy pospolitej i nazwy własnej. Jeśli wyraz pełni równocześnie funkcję nazwy własnej i nazwy pospolitej, nie można go zaliczyć tylko do nazw własnych czy tylko do nazw pospolitych, należy do obydwu tych grup. Stąd wniosek, że nie można mówić w podobnych wypadkach o granicy między *nomen proprium* a *nomen appellativum*, ale o strefie przejściowej między *nomen proprium* a *nomen appellativum*.

Trzeba tu jeszcze kilka słów powiedzieć o roli kontekstu językowego, gdyż on czasem rozstrzyga, czy wyraz jest nazwą pospolitą czy nazwą własną. Mówiąc o kontekście językowym trzeba wyraźnie powiedzieć, że chodzi o wyrażenia z języka naturalnego nie poddane specjalnym zabiegom stylistycznym. Językoznawca czy logik zawsze może stworzyć zdania: idę do człowieka, który nazywany jest Kowalem; idę na pole nazywane Za Rzeką i na podstawie tak spreparowanego kontekstu można powiedzieć: Kowal, Za Rzeką to nazwy własne. Zdanie wydzielone z języka jest nośnikiem określonej treści. Treść ta podporządkowana jest wymogom komunikatywności i zawiera te elementy, które są konieczne dla tej komunikatywności. Jeśli sytuacja nie wymaga skierowania uwagi słuchającego (mówiącego) na elementy w danej sytuacji nieważne, to zdanie może nie zawierać informacji o tych elementach. W większości wypadków takimi elementami nieważnymi jest rozróżnianie nazwy własnej od pospolitej, gdy ten sam wyraz równocześnie jest nazwą własną i pospolitą. Mówiąc zdanie: idę do kowala nie zastanawia się mówiący i słuchający, czy rzecz idzie o człowieka zwanego Kowalem, czy też wykonującego zawód kowala w sytuacji, gdy kowal nazywany jest Kowalem. Wyżej przytoczyłem cytaty z dokument z 1275 r., w którym piszący świadomie użył zwrotu: posiadłość naszą, którą Łagiewnicy pospolicie nazywają ... gdzie byli ludzie nasi, których łagiewnicy pospolicie nazywali. Celowo i świadomie odróżnił tu piszący nazwę własną Łagiewnicy od nazwy pospolitej łagiewnicy. Tego

typu sytuacji językowych jest jednak niewiele. W językach słowiańskich pozycja wyrazu w zdaniu, jego związki z innymi wyrazami z zasady nie stanowią wyróżników nazw własnych od nazw pospolitych.

Ostatni problem, który chciałem tu poruszyć to zagadnienie: kiedy występuje strefa przejściowa między nomen appellativum a nomen proprium. Odpowiedź wydaje się prosta. Zjawisko to występuje w trakcie przechodzenia wyrazu pospolitego do grupy nazw własnych, gdy nazwa pospolita traci swoją uogólniającą funkcję a zaczyna określać tylko pojedynczą rzecz, zjawisko, istotę. Do strefy przejściowej wchodzi nazwy pospolite a wychodzą z niej jako nazwy własne. W trakcie tego następuje zawężenie zakresu znaczeniowego wyrazu. Nie przechodzą przez strefę przejściową nazwy własne utworzone od innych nazw własnych. Podobna strefa przejściowa występuje przy przejściu nazw własnych do nazw pospolitych, choć mechanizm powstawania tej strefy jest trochę inny.

#### PRZYPISY

- 1) Zob. E. Grodziński, *Zarys ogólnej teorii imion własnych*, Warszawa 1973, s. 12 - 14.
- 2) Zob. A. W. Superanskaja, *Obščaja teorija imieni sobstviennogo*, Moskwa 1973, s. 113.
- 3) Zob. F. Piekosiński, *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, t. I, Kraków 1876, s. 105, nr 88.

#### DYSKUSJA

W dyskusji zabrali głos: R. Grzegorzczkowa, J. Nalepa, B. Nilsson, S. Urbańczyk, J. Wawrzyńczyk, H. Wróbel, M. Bilý.

Omawiano przede wszystkim następujące zagadnienia:

- a) synchroniczne i diachroniczne ujęcie pojęcia "przejściowość" i kryteria delimitacji appellativum contra proprium (przejrzystość motywacji, indywidualność, powiązanie z sytuacją, sztywność morfologiczna i t.d.):
  - b) czy propria należą do systemu języka i w jaki sposób (brak "contenu").
- (e)